

Redaktor odpowiedzialny:
Teodor Żychliński w Poznaniu.
Administracja i eksped.: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Lipowa ul. No. 1.
Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt
Kupować pojedynczo sprzedaje się w ekspedycji
po 2 gr.
Cena ogłoszeń (inzeracji):
Od pierwszego dnia 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drugiego 3 gr. (incl. tłom.)
Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 gr. w monachii pruskiej 3 tal. 1 gr. 3 fen. w Austrii 6 guldenów, w Niemczech 2 tal. 21 gr. 3 fen. w Prusach 15 fr. w Belgii 2 tal. 15 gr. 3 fen. w Włoszech 28 fr. w Irlandii 30 fr. w Szwajcarii 25 fr. w Belgii 16 fr. w Turcji 25 fr. w Ameryce 8 dol.
Przedpłata i ogłoszenia
Przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przełożona w monachii pruskiej oraz w państwach do których przynależą niemiecko-austriackie, niemieckie, szwajcarskie, w których krajach nad tymi samymi warunkami, za których pośrednictwem (zob. n. z.) można także przesyłać ogłoszenia do eksp. Dzienn. Pozn.
Reklamy
nadawane redakcyi nie zwracają się i będą anonsowane.

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

We Wrocławiu: Jenke & Sarinhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika „Kraj”. — F. H. Richter, księgarz i nakładca „Strzechy” we Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przebiegła przedpłata) Librarie du Luxembourg, Rue de la Harpe No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francję w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu: Frankfurcie N. M. Berlinie: Rudolf Mosse G. Friedrichstrasse 60 A. Retemeyer. H. Albrecht Taubstrasse 34. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie N. M. Daube & Comp. — W Wroclawiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: St. Bajdański, w Bydgoszczy: Tomasz S. Jędrzejko, w Górze: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszyński, w Kostrzynie: Swoboda, w Krotoszynie: Ludwik Ciemiński, w Opatowie: F. W. Rakowski, w Ostrowie: J. Priebatsch, w Pleszewie: L. Zboralski, w Smolgu: T. Rakiewicz.

POZNAN 17 września.

Najważniejszą wiadomością — powiada Kreuz Ztg — na tej części teatru wojny, na którą obecnie z oczekiwaniami wszystkich oczu są zwrócone, jest doniesienie, że królewska główna kwatera posunęła się z Rheims o 12 mil dalej i znajdowała się wczoraj, dnia 15 bm., w Meaux (miasto liczące 11,300 mieszkańców nad Marną i kanałem Oury, jeszcze 6 mil od Paryża). Oddalenie w prostą linię obydwojch punktów skrzydłowych, jakie podług ostatnich doniesień wojska nasze zajmowały, Senlis i Melun (stolica departamentu Seine i Marne), od Meaux wynosi 4 do 7 mil.

Marszałek Bazaine w Metz zachowuje się jeszcze ciągle spokojnie od czasu, kiedy ostatnia wycieczka mu się nie powiedziała. Opowiadania jeńców z pod Sedan, z których wybór postaliśmy j. ko wzajemny podtekst za uwolnionych Niemców do fortecy nadmozańskiej, widać zrobić wrażenie deprimujące, gdyż obecnie wszelka nadzieja odzyskać ustala. Lecz to nie całkiem jeszcze wyjaśnia nieczynności Bazaine'a. Zwykle oczekuje obłożony ataku nieprzyjaciela. Lecz ta cała armia jest zamknięta, która nie może się równać zwykłej załodze fortecznej i pozostać w nieczynności, aż się nie pokaże, która strona dłużej wytrzyma: zewnętrzna czy wewnętrzna. W najnowszym czasie, jak wiadomo, staraliśmy się przez ostrzeliwanie francuskich obozów wprowadzić nieco życia w ten spokój i wzruszyć siłę oporu. Z jakim skutkiem, dotąd nie wiadomo. Być może, że Bazaine uważa za swe zadanie wstrzymać tak długo, jak będzie mógł, wojska obsadzające pod Metz i w ten sposób przeszkodzić im we wzięciu udziału w walce pod Paryżem. „Być też może” — powiada Kreuz Ztg — iż się spodziewa, że przez rychły pokój uwolniony zostanie z złego swego położenia i w ten sposób wyjdzie z gorzkiej konieczności kapitulacji.

Rosyjska publicystyka.

Ogromna większość rosyjskiej publicystyki a pośród niej znów najpoważniejsze organy, jak Moskowskija Wiedomosti Katkowa, Nowoje Wremia, Gołos, Birżewija Wiedomosti poczynają nie bez obawy spoglądać na zwycięskie postępy armii prusko-niemieckich we Francji i przewidywać coraz wyraźniej, co przewidzieć dzisiaj zresztą wcale nie trudno, zbliżającą się wojnę samą między Rosją z Prusami. W kombinacji podobnego zawiąkania poczynają ze strony dziennikarstwa rosyjskiego wchodzić powoli i Polska. Polska, mówią niektórzy z rosyjskich gazet, mało straszną i mało niebezpieczną jako nieprzyjaciela, może się stać przeciwną dla nas zabójczą jako narzędzie w ręku zaczepiającego z zachodu nieprzyjaciela a armia nasza może grób znaleźć w kraju polskim nad Wisłą. Aby zaradzić grożącemu niebezpieczeństwu radzą jedni, jak Katkow, system twierdzi i obozów oszańcowanych od Rygi do

Kowna, zalecają drudzy, jak Birżewija Wiedomosti, rozwiązanie „kwestyi polskiej w sensie słowiańskim”, przy czem wszyscy razem dodają, że Rosja ma zadanie przodownictwa w Słowiańszczyźnie a że, wyrzekłszy się tego zadania, traciłaby wszelką rację bytu. Rosyjska publicystyka, która pod wpływem obecnych zdumiewających wypadków, zaczyna pojmować, że jedyną robotą Rosji nie jest gnębienie i dręczenie Polski, jak jedynym niebezpieczeństwem jej nie jest Polska, — zapomina przecież, że tylko wielkie idee cywilizacyjne są zdolne obdarzyć odpowiednią materjalną siłą; że wielkie społeczości, do których i Słowiańszczyzna należy, tylko wyznawcom i wyobraźniom podobnych idei losy swe powierzają, a że przykład zdeptanej i zgnębionej Polski pozostanie żywym i wiecznym protestem przeciw urzeczywistnieniu owiej hegemonicznej pretensyi Rosji. Gdyby publicystyka rosyjska obok uczucia obawy powodował rozum polityczny, patrząc w przyszłość, odezwałaby się — za rozkuciem Polski, jako za czynem cywilizacyjnym, jako za humanitarną rekojmiją daną Słowiańszczyźnie, jako za wielkim dziejowym faktem; który, mażąc grzeszną i krwawą przeszłość, otwierałby widoki światła i promiennej przyszłości. Publicystyce rosyjskiej daleko, bardzo jeszcze daleko dzisiaj do zrozumienia i uznania podobnej prawdy. Jak system twierdzi pogranicznych i obozów oszańcowanych p. Katkowa, tak enigmatyczne życzenie Birżewiji Wiedomosti „rozwiązania kwestyi polskiej w sensie słowiańskim” nie przystępują w sposób jasny i wyraźny do tej esencjonalnej dzisiaj dla Rosji sprawy a co gorsza, nie znajdując wszystkie dzienniki rosyjskie ani jednego słowa nagany a choćby już nawet tylko uczciwego namysłu dla ohydny systemu prześladowania narodowości i religij, dla systemu, który z srogości swój ani na chwilę nie zwolnił a którego świeża ofiarą padł co dopiero biskup łucko-żytomierski, Borowski. Czyż nie byłby czas dla nich, co głoszą przodownictwo Rosji w Słowiańszczyźnie, choćby w imię tej myśli politycznej, choćby w imię własnej przyszłości i bezpieczeństwa przemówić za zmianą barbarzyńskiego systemu względem Polski? Zdobądźcie się publicystyka rosyjska na podobny heroizm uczciwości i logiki!

Wiadomości urzędowe.

N. Pan raczył nauczycielowi Richter w Prudniku (Neustadt O/S.) nadać orla czwartej klasy królewskiego orderu domowego Hohenzollernów.

Z podróży wojskowego lekarza.

Gdzie się podział ów wiek złoty, w którym to szlachetny, gotujący się do „potrzeby”, obmiałat raz przeciw znowu kąt w starym dworze z pajęczyną, aby łapać wyruszyć w pole i mieć czem goić rany, które blazno zadało? Przepadła wiara w pajęczynę, którejby wreszcie po dzisiejszych szlacheckich salonach nie wiele się brało, a pocziwego Syreniusza i ks. Kluka arezawacowne zapiski o leczącej sile krwawnika, którym boki Achillesa zaczęła piętę swoje podobno leczyć (z tą Achillesa), o wielkich przymiotach olszewego liścia, babki (Plantago) i rdestu (Polgonum), który to „śmierdzący” w ranach nie dopuszcza, jak Syreniusz pisał — wszystko to, jakoby dym iemnoty i barbarzyństwa dawny postępek w nauce, który mam zaszczyt być najwerniejszym adeptem.

Mówię o przeznaczonej medycynie i jeszcze zacieśnij chirurgii, tej werniej a nieodstępnej towarzysze dzieł, karabinów, bagnetów i pałaszy, a teraz jeszcze ściślej przyjaźnij onę z mitraillesami — ogniem, prochem, żelazem i ołowiem, oraz wszystkimi temi rzeczami, w które zaopatrzonymi być należy tym, którzy się bawią w ataki, potyczki, walki, bitwy, bombardowania i wszelkie inne dystrygowane rozrywki ciał ludzkich i wypuszczanie z nich nieśmiertelnej duszy, a co się razem z wie wojna na ziemi, na tamtych zaś świecie nie ma innego lekarstwa, prócz wyrażonego na tablicy Mojżeszowej pod No. V.

Nie dawno temu, albo raczej krótko przed bitwami w tej wojnie, mówił do mnie przejeżdżający wyższy oficer, widząc poziwającego sobie na szkapku w matusz: Nudzisz się doktorze! Nie dziw! Praca tylko prawdziwie od nudów chroni! Nie bój się pana! Dołączymy wam wnet roboty dość i pięknej. We dwa dni ten sam zwolennik pracy, to stęskniony do zatrudnienia serce drażno gwałtownie pod moją ręką po polu pod Woerth, a kiedy uszczęśliwiony wyjął z kieszeni kule szrapnelowe osiadł na kości pacierzowej, przyłożył do rasy ostatni w tym życiu. Szkoła! było naprawdę męskie i wielkie to serce widziałem je na

własne oczy i ważyłem w rękę, kładąc do słoja, w którym je żona żałobna zabrała z sobą i powioza w ojczyste strony, do rodzinnego nie ogniska lecz grobu...

Obietnicy przecież dotrzymał! Bitwa pod Woerth dała mi zatrudnienia i pracy tyle, ilebym pewnie nie doczekał się tego przez cały eichy a skromny żywot lekarza w małym miasteczku, a dziś więcej nad wojną i przyszłością biednego ciała ludzkiego zatapiać się w myśli, aniżeli nad wszystkimi z gadaninami medycyny i chirurgii.

Tak np. jestem przekonany, że jeżeli ludzki ród szlachetny, postępując tak dalej w czasowym suspensum piątego przykazania na wielką skalę dla honoru, pokój, szczęścia narodów i equilibrium europejskiej, będzie coraz doskonalszym stawał do wojny, natenczas prócz armii do boju, będzie musiał prowadzić za sobą drugą albo z doktorów i chirurgów, albo z katów i grabarzy. Konieczność jest oczywista i nieuchronna, chodzi tylko o wybór pierwszego lub drugiego. Według mnie ten naród stanie na szczycie cywilizacji i zawiadanie nie tylko Niemcami i Francją z przyległościami, nie tylko Europą, lecz całym światem, który się najpierwszy zacyduje na drugą alternatywę, a później w trąbę wszystkich doktorów, chirurgów, cyrulików i felcerów wraz z ambulansami, lazaretami, kawalerami maltańskimi i siostrami wszelkiego gatunku, i nie bawiąc się w konwencye genewskie i czerwone krzyże, urządzi sobie doskonałą armią katów i grabarzy, którzy, idąc za znakiem, który poczyniły ołów i żelazo, dobiją rannych i w jednej nocy oddadzą ziemi, co z ziemi wzięte.

Kto nie był w wojnie, mianowicie terazniejszej, kto nie oglądał pobojuwisk cuchnących trzeciego i czwartego a nawet szóstego dnia od niepoehowanych trupów i nieopatrzonych jeszcze wtenczas rannych, ten przeleknie się moim orzeczeniem, które przecież z dwójga złego tylko wybiera najmniejsze. Wysła się rozum i dowcip ludzki w morderczych wynalazkach, dochodzi do tego, że w godzinie będzie umiał wyniszczyć to, co matki ludzkie w boleści, radości, żalach i tyłu piieszczotach a staraniach wychowały przez pół wieku, gdy tymczasem sztuka łatania i naprawiania, którą my doktorzy reprezentujemy, nie dojdzie nigdy do tego, iżby zdołała choć tylko z krwi otrześć, lub płynienie takowej powstrzymać w pierwszych trzech dniach. Teraz, mimo wszelkich wy-

Z teatru wojny.

A. Prusy i Niemcy.

Berl. Boers. Ztg pisze pod dniem 16 września co następuje:

„O ruchach naszej armii nader mało nowych nadchodzi obecnie wiadomości; wyjmujemy tylko z nich, że odległość pomiędzy niemieckimi wojskami a francuską stolicą zmniejsza się coraz bardziej. Pomimo to bezpośredni atak przeciwnie się jeszcze zapewne kilka dni, gdyż nasamprzód chodźć będzie o przeprowadzenie liczną jazdą, będącą do rozporządzenia niemieckiego naczelnego dowództwa, kompletnego osaczenia Paryża, z drugiej zaś strony operacyi tej nie będzie można wykonać bezpośrednio pod murami nieprzyjacielskiego tego miasta, lecz zakreślając dalsze kroki.

Z regularnych wojsk garnizonu paryskiego, na brak karności których zresztą już dziś francuskie nawet dzienniki się skarżą gorzko, wyruszyły podług sprawozdań Indépendance belge oddziały cesarskiej gwardyi (zapewne tylko kadry pułków gwardyi, w Paryżu pozostałe) i jazda, ażeby wstrzymać pochód nieprzyjacielski. Być może, że straż karabinowa, które onegdaj z rana w Paryżu słyszano, pochodziły ze spotkania się owych wojsk z naszymi awanwardami. Również i pod Meaux przyszło, jak donosi Indépendance belge, do małego spotkania. Reszta wojsk czynnej armii zgromadzona jest pod naczelnym dowództwem Vinea pod St. Denis, ażeby mógł być skierowaną podług potrzeby na najbardziej zagrożone punkta.

Podług dalszej wiadomości powyżej wymienionego dziennika belgijskiego forteca Vincennes ma być opuszczoną, ponieważ uważana jest za nie do obronienia. Komendant nie mógł Vincennes i w roku 1814 trzymać dłużej nad jedną dobę, gdyż nad nią panują wzgórze Montreuil i Fontenay; w dzisiejszych czasach owa cytadela zaledwie uwzględniona być może w obronie, ponieważ do zakrycia wschodnich przystępów wzniesione zostały cytadelle Rosny, Nogent i reduta Fontenay; ewakuacja Vincennes głównie też nastąpi i dla braku ludzi, którychby potrzebowało do obsadzenia stosunkowo rozległych fortyfikacyi tego punktu. Równocześnie z opuśzczeniem Vincennes usiłowano zapalić wielki mur na południe tej fortecy, co się jednakowoż podług Indépendance belge nie udało.

Z innych punktów wielkiego teatru wojennego we Francji nie masz żadnych nowych wiadomości; w położeniu obwarowanych miejsc, które na tyłach naszych armii jeszcze bronić się usiłują, nie się ważniejszego w ostatnich dniach, jak się zdaje, nie wydarzyło.

Z listu pewnego oficera z Annelles pod Reims z dnia 4 września wyjmuje National Ztg co następuje: „Wczoraj zastrzelili a bout portant Francuz chorążego od huzarów Massenbacha srotem. Kował zabił huzara młotkiem, podczas kiedy tenże kopyto swego konia trzymał, który miał być podbity. Wiesz spalono ze szczeniem za karę.”

KATASTROFA W LAON.

Doniesienie urzędowe.

Raport VI dywizyi jazdy. Laon, 9 września 3 1/2 po południu. Porucznik v. Rohr na czele jednego plutonu z pułku ułanów No. 15 zaważwał był wczoraj komendanta cytadeli Laon do kapitulowania,

poczem komendant wyprosił sobie czas do namysłu aż do godziny 4 po południu. Gdy raport o tem nadszedł do dywizyi, wysłał pułkownika Alvenslebena z 15 brygadą jazdy i z konną baterią do Laon z gotowym protokołem kapitulacyjnym. W obec pułkownika Alvenslebena stawił komendant ponowne trudności i prosił w końcu o nowy czas namysłu aż do dziś rana, godziny 9. Batalion strzelców No. 4 wczoraj jeszcze ściągnięty do Eppes, a jedna bateria IV korpusu nadeszła do St. Quentin. Dziś rano o 6 godzinie ruszyła czternaście brygada jazdy i ta konna bateria pod Laon. Pułkownik Alvensleben przybywszy do Eppes zraportował, że kapitulacja zawarta i cytadela z całym wojskiem i materjałem wojennym ma być oddana dywizyi o 11 1/2 godzinie. Dywizja wmaszerowała do Laon, obie baterie zatonęły przed miastem, obok nich ustawiła się 14 brygada jazdy, podczas gdy 15, która już wczoraj wszystkie drogi naokoło Laon obsadziła była, w swych stanowiskach pozostała. Batalion strzelców obsadził jedną swoją kompanią przedmieścia, dwie kompanie wmaszerowały na rynek w Laon i obsadziły wszystkie wyjścia, 4 kompania pomaszewowała z sztabem dywizyjnym i sztabami dwóch brygad do cytadeli. Przełożeni nad intendenturą dywizyjną, jako też kapitan Mann od konnej baterii też się tam dotąd udali, pierwsi dla objęcia zapasów, drugi dla odebrania dział fortecznych i materjału wojennego. Przy wstąpieniu cytadeli stała warta złożona z gwardyi ruchomej, którą niezwłocznie sekcy strzelców zluźnowała. Na dziedzińcu cytadeli stał garnizon, składający się z około 2000 gwardzistów ruchomych i z plutonu piechoty liniowej 55 pułku.

Kapitulacja nastąpiła na podstawie warunków kapitulacyi Sedan. Wszyscy oficerowie, którzy dali słowo honoru, że nie będą walczyli przeciw Niemcom, zostali puszczeni. Broń złożono a gwardyą ruchomą, po odebraniu od niej również przyrzeczenia, że nie będzie walczyła przeciw Niemcom, rozpuszczono, pluton piechoty natomiast odprowadzono pod straż do miasta. Wielka część oficerów, równie jak francuski komendant pozostali jeszcze na dziedzińcu cytadeli, aż naraz, gdy ostatni gwardzista minął bramę cytadeli, nastąpiły dwie straszliwe detonacye. Magazyn prochu, do którego prawdopodobnie zniesiono wszystkie bomby i granaty, jako też wszystkie naboje, wyleciał w powietrze, prócz tego prawdopodobnie jeszcze jedna mina. Magazyn stał na krańcu dziedzińca cytadeli. Wszystkie osoby, tutaj znajdujące się, jako też kompania strzelców tam ustawiona zaczęły prawie wszyscy padając z gruzami i ruinami. Bomby, kamienie i odłamy muru spadły na miasto, przedmieścia i dalej jeszcze. Spustoszenie było straszliwem. Prawie wszystkie osoby, znajdujące się na dziedzińcu cytadeli zostały albo zabite, albo ciężko, ciężko, ciężko rane. Połowa kompanii strzelców leży pokaleczona. Wszystkie straty nie dadzą się jeszcze w tej chwili obliczyć. O ile dotąd wiadomo, zginął na miejscu z oficerów tylko kapitan Mann z konnej baterii IV korpusu. Rannymi są: podpisany kontuzjny w prawe biodro, pułkownik hrabia Groeben kilku kontuzjami w głowę i tułów, major Schoenfeld kontuzjny w policzek i nogi, prócz tego ranni: rotmistrz Treskow w głowę, porucznik hr. Ross, porucznik Krause z pułku 16 huzarów, kapelan dywizyjny Dietrich w pierś.

podp. Wilhelm
książę Meklemburski.

Uwaga. Podług późniejszego raportu poległo z 4 kompanii batalionu strzelców nr. 4: 50 szeregowych,

przeznaczonych. Miewał dawny rycerz giermka i ciurę jednego i drugiego, szedł za armią tabor wozów i powózek wszelkiego rodzaju, a w nich był i chleb żuty z niesionym masłem i pajęczyną, i ręce skore do pomocy ranemu i oko bystre, bo miłośnią zbrojne do odszukania swego między zalegającymi pobojuwisko. Dziś na kolejach żelaznych niepodobna tego przewozić, pakunek i służba ograniczone do minimum, ludność okoliczna wypłoszona nagłym najazdem, a jeśli wraca, to za kilka dni, w pierwszej nocy chyba wyrzutki z niej się wykradają na owych szakali w Gruterowski wojnie, którzy obdzierają trupów i doduszają rannych. Organizowana zaś służba sanitarna właściwie śmiechu warta w obec ogromu nieszczęścia, które w moc zasuspendowania piątego przykazania pod okiem stróż świeckiego i boskiego prawa i z odwołaniem się na boską pomoc działo.

Ludzie byli inni! powiedziałem. Patrzcie na nich dziś, z jaką energią i walecznością idą do boju, z jakim wysileniem ślępiem rzucają się śmierci w objęcia, aby po odniesionych ranach upaść na duchu zupełnie i zamiast zlecenia się woli Bożej wolać na całe garce lekaarskiej pomocy; patrzcie na nich, jak przebiegają w podawanych im środkach ratunku, jak mało mają zaufania do zychliwości niesionego im przez prywatnych krytycyzmem przebiegają w podawanej jej pomocy, nie ma siły do znoszenia cierpienia i jakby zarażona tym szalonym pospiechem, do którego się we wszystkich życia czynnościach i objawach przyzwyczaila, dopada się raczej własną niecierpliwością i utrudnia lekarzowi straszny jego obowiązek, a nie umie cierpieć z tem mężkiem poddaniem się zrzadzeniu Bożemu, które słodzą doleg i goło rany naszych bohaterów ofców. Większe to męstwo nie stękać pod ręką chirurga, większa waleczność odpętać czarne myśli z gorączką po ranach duszę opętające, aniżeli iść na zbrojne wroga szeregi w towarzystwie kameradów wysięgających się po laury, po zemstę, lub po awanse albo pochwały.

Wyspowiadał się wam się z czarnych moich myśli, które jak oszła krew przyszyły mi prawie do duszy, opowiem wam teraz kilka wypadków z podróży. Trzeba bowiem wiedzieć, że mojej znajomości francuskiego języka zawdzięczać tę miłą, jak na wojenne czasy, roz-

Nakładem i czerpkami Ludwika Mersbacha w Poznaniu